



POLSKA WALCZĄCA

SPK KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

Każde Ko'ło SPK w swoim kraju winno zainteresować się zorganizowaniem kursów przedmiotów ojczyźnych
Polskie dziecko czeka!
SPK prześle programy kursów odwrotnie

„Rachunek sumienia” SPK

Ukoronowaniem tegorocznego „miesiąca propagandy SPK” na terenie Wielkiej Brytanii było wypełnienie przez Koła sporządzonego i rozesłanego przez Oddział kwestionariusza. Kwestionariusz ten — poza pytaniami natury ściśle organizacyjnej — dawał Kołom możliwość szczerzej i rzetelniej oceny dotychczasowego dorobku SPK — przy podkreśleniu tych zagadnień, których rozwiązaniu poświęcić powinno Stowarzyszenie więcej wysiłków. Odpowiedzi Koł o pierały się przede wszystkim na ocenę ulotki o SPK, w której to ulotce zebrano zwieńczenie osłabienia SPK w poszczególnych dziedzinach pracy. Dodatkowym marginesem wypowiedzi Koł był punkt ostatni kwestionariusza: uwagi ogólne o akcji. Powiedzmy z góry, że był to punkt najciekawszy.

Zanim jednak przejdziemy do ocen ogólniejszych podkreślmy na wstępie, że wiele Koł wypowiedziało się jak najbardziej pozytywnie o potrzebie akcji propagandowej. Poza bowiem jedną wypowiedź („propaganda jest stratą czasu”) większość Koł określiła całkiem wyraźnie, jak akcja taka ma wyglądać. A więc: przede wszystkim ulotki — i to tak w języku polskim jak i w angielskim, dalej afisze (oczywiście według niektórych Koł bezpłatnie), trzeci punkt — informator o SPK i ostatni — zebrania. Jest to niewątpliwie bardzo ciekawe ustalenie.

Przechodząc do właściwego tematu, trzeba stwierdzić, iż wypowiedzi Koł dotyczyły się czterech zasadniczych zagadnień: 1. Czy informacje obecne o SPK są wystarczające? 2. Co nie podoba się — lub czego jest za mało — w pracy SPK? 3. Jaka dziedzina prac SPK cieszy się wśród członków największym uznaniem? 4. Sprawy nowe.

SPK ZA MAŁO INFORMUJE O SOBIE

Nie ulega wątpliwości, że panuje w tym względzie ocena jednomyślna: o SPK wie się za mało, o SPK i jego pracach nie wie się prawie nic.

Nie wie się np., ile SPK ma Koł, domów kombatanckich, sklepów, przedsiębiorstw. W których z większych miast znajdują się Koła SPK — nie zna się ich adresów. Teren nie zdaje sobie sprawy z tego, co robią władze centralne. Sprawozdania roczne — pisze inne Koło — nie docierają do wszystkich członków. Trzeba by — konkluduje Koło — postarać się, aby każdemu płatnemu składkę członkowi przysłać roczne sprawozdanie.

Nie wie się — pisze inne Koło — o tym, że SPK jest apolityczne, przeciwnie wciąż się słyszy, że SPK politykuje. Nie wiadomo — żali się szereg Koł — na czym polega akcja poradnictwa i czy SPK może wystąpić do sądów brytyjskich w sprawach jego

członków. Nie wie się także, w jakich urzędach może SPK interweniować.

Panuje — idźmy dalej — nieświadomość, jak wygląda sprawa majątkowa Stowarzyszenia. Wielu Kołom wydaje się, że na budżet Stowarzyszenia składają się po stronie dochodu tylko składki. Nie wie się także, jak szeroki jest zasięg światowy SPK, ile SPK ma Oddziałów krajowych, ile Koł i ilu członków w całym świecie.

W świetle powyższych zarzutów wniosek musi być tylko jeden: istnieje niewątpliwie konieczność wydawania co roku informatora o SPK. Jest to warunek nieodzowny dalszego rozwoju Stowarzyszenia, dotychczasowe bowiem informacje w teren nie docierają.

CZEGO NIE MA — LUB CO NIE PODOBA SIĘ W SPK

Odpowiedzi na to pytanie były różnorodne, dotyczyły zaś tak strony organizacyjnej Stowarzyszenia jak i jego działalności; przedmiotowej. Koła oczywiście nie kępowały się w swoich wypowiedziach, które mimo to nie były jednak jakąś chęcią dokuczenia, lecz wręcz przeciwnie, nawet w najbardziej negatywnych sformułowaniach doszukać się można jednych ale pozytywnych sformułowań (np. „afisze będą niesmak i politowanie”).

Grupą pierwszą zarzutów jest ustosunkowanie się tzw. terenu do centrali. Twierdzi się tu, że: a. Londyn za mało interesuje się Kołami; b. zupełnie niepotrzebnie centralizują się wszystkie prace w Londynie; c. istnieje duża dysproporcja między tym, co mówi się o osiągnięciach gospodarczych Stowarzyszenia a podkreślanym wciąż brakiem funduszy; d. Londyn za wiele przysyła instrukcji i pism; e. Polacy z terenu nie mają zaufania do wszystkich centralnych organizacji londyńskich, bo „Londyn się wciąż kłóci”.

Drugą grupą zarzutów są sprawy opieki nad członkiem. Mówi się tu przede wszystkim, że za mało ma SPK funduszy na bezpośrednią pomoc pieniężną członkom (pożyczki i zapomogi). Dalej. Kołom powinno się przydzielić fundusze na pożyczki; SPK, jako największa organizacja polska, powinno się postarać, aby wszystkie polskie fundusze społeczne były kontrolowane — i wreszcie: SPK powinno zwrócić największą uwagę na akcję samopomocową.

Ogólny tenor wypowiedzi Koł: członek SPK za to, że płaci składki powinien mieć pomoc od Stowarzyszenia. Jak pomoc ta ma wyglądać Koła, poza dwoma wypadkami, nie wypowiedziały się. Te dwie zaś wypowiedzi; mówi: a. wprowadzić akcję ubezpieczeń (jak w organizacjach polskich w Stanach Zjednoczonych); b. wprowadzić akcję ubezpieczeń członków od wypadku i choroby (jak w związkach zawodowych angielskich). Rozpisa-

nie na ten temat ankiety wśród członków SPK dałoby na pewno ciekawe wyniki.

Trzecia grupa uwag dotyczy prac kulturalno-oświatowych, przy czym powszechnie podnoszone są dwie sprawy: 1. troska o stałe powiększanie bibliotek SPK nowymi tytułami; 2. brak — jak pisze jedno z Koł — żywego słowa, pism i broszur z centrali. Melancholijna uwaga w tej sprawie będzie to, iż Koła, które sprawę tę poruszały, nie omieszczały zazwyczaj, iż poszczególnego członka SPK nie stać na kupowanie „dla siebie” książek. Wniosków z takich sformułowań lepiej nie wyciągać: byłyby zbyt pesymistyczne.

CO W PRACACH SPK PODOBA SIĘ NAJWIĘCEJ

Z góry trzeba powiedzieć że największym uznaniem członków SPK cieszą się te prace, które są wykonywane idealnym postanowieniem statutu. Dziewięćdziesiąt procent Koł podkreśla, że są to sprawy najważniejsze; że SPK podchodzi do nich właściwie.

Rzecz charakterystyczna, że jednomyślnie panuje także co do tego, jaka akcja jest najważniejsza. Prawie wszystkie Koła podkreślają, że naszym zasadniczym obowiązkiem jest troska o młodzież polską, troska o to, aby się ona nie wynarodowiła, aby pozostała w nurcie kultury polskiej.

Drugim, nie mniej charakterystycznym objawem jest, iż około 50 procent Koł podkreśliło konieczność dalszej walki z komunizmem. Najlepiej określa to jedno z Koł pisząc: „Niektórzy Polacy zapominają, po co tu zostali, a tylko dbają o jedzenie i ubranie się”.

Dalszymi, uznanymi jako pozytywne osiągnięcia SPK, są (biorąc według ilości wypowiedzi): akcja kulturalno-oświatowa, łączność z krajem, niepodległościowa postawa i apolityczność SPK. Na samym końcu idą: prowadzenie biur zatrudnienia, akcja interwencji u władz brytyjskich oraz poradnictwo prawne.

Dla naszej własnej chwały dodajmy, że wiele, bardzo wiele Koł pochwaliło ulotkę (ani jedno Koło jej nie krytykowało). Duża ilość Koł przyjęła z uznaniem wydanie ulotki w języku angielskim. Świadczy to, wydaje nam się, o coraz większym wchodzeniu Polaków w środowisko angielskie — przy nie odchodzeniu jednak od polskości.

ZAGADNIENIA NOWE

Jak powiedzieliśmy na wstępie, w kwestionariuszu umieszczona została rubryka: uwaga o akcji. Z miejsca tego skorzystało wiele Koł a więc, dodajmy nawiasem, mimo „zalewu” kwestionariuszy Koła nie są niechętnie pisaniu — przy czym przyjąć należy, iż poruszały one sprawy, które uważały za najważniejsze.

Na czoło wybija się zagadnienie młodzieży — i to, ujmijmy spojrzeć prawdzie w oczy — od strony najmniej spodziewanej, bo od ostrego jej krytykowania. „Młodzi Polacy — pisze jedno z Koł — nie chcą mieć z polskością nic wspólnego.” „Młodzież — dodaje inne Koło — trzyma się z daleka od polskich organizacji, bo ją nic nie obchodzi.” „Młodzieży jedyną rozrywką są karty, a do książki się wcale nie garną” — pisze Koło z jednego z większych obozów rodzinnych. Skargi na młodzież przewijają się prawie we wszystkich wypowiedziach, przy czym podkreśla się, że czyniono wiele wysiłków, aby młodzież tę wciągnąć w rytm życia polskiego. Pozytywne wyniki są, jak z wypowiedzi wynika, tylko tam, gdzie udało się zorganizować sport i teatry amatorskie.

Drugą, powszechną także uwagą jest ocena, dlaczego Polacy nie garną się do organizacji społecznych. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy stwierdzenie, iż inteligencja i oficerowie unikają SPK; na drugim — zobojętnienie na sprawy polskie u tych, którzy emigrują lub którzy mają zamiar emigrować z Brytanii; na trzecim — ci Polacy, którzy przyjęli obywatelstwo brytyjskie straceni są dla polskich organizacji; na czwartym miejscu wreszcie — Polacy znudzeni są i zniechęceni walkami politycznymi, bo — jak to pisze jedno z Koł — „jak nie wiadomo kogo popierać, to lepiej się trzymać na uboczu”.

Trzecią grupę uwag stanowią — przy powszechnym podkreśleniu, iż istnieje zbyt dużo organizacji polskich — rady, na co w pracach SPK należy zwrócić szczególną uwagę. Wymienia się tu: a) pobudzenie życia kulturalnego przez urządzenie poranków artystycznych; b. urządzenie dużych zebrań; c. organizowanie wycieczek; d. zawody sportowe, które ściągają większą ilość Polaków; e. zadzierzgnięcie ściślejszej współpracy z duchowieństwem; f. wydawanie nowych książek polskich; g. umieszczanie sprawozdań z prac poszczególnych ogniw SPK. Jak widać, wszystkie te uwagi dotyczą prac kulturalno-oświatowych. Świadczy to niewątpliwie o tym, iż temu właśnie działowi prac SPK poświęcić należy najwięcej uwagi.

WNIOSKI

Z powyższego powierzchownego przeglądu odpowiedzi Koł na kwestionariusz w sprawie miesiąca propagandy nasuwa się kilka wniosków. Oczywiście, wnioski te nie mogą iść za daleko. Zagadnienia bowiem przez Koła poruszane — młodzież np. — są tak ważne, że należy je badać gruntownie i szczegółowo. Z drugiej strony sprawy

(Dokończenie na str. 2)

Zamawianie podręczników

Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii zgodził się na wypożyczenie dla kursów przedmiotów ojczyźnych organizowanych przez polskie organizacje społeczne.

Dla uregulowania tej sprawy prosimy o kierowanie zamówień wyłącznie na adres: Association of Polish Teachers Abroad, 6, Cadogan Gdns., London, S. W. 3. Przy zamówieniach należy podać następujące dane: 1. Dokładna liczba dzieci na kursie; 2. Tytuły podręczników zamawianych lub dokładne określenie ich jakości np. czytanka polska na kl. II, historia Polski na kl. V itp.; 3. Ilość potrzebnych podręczników; 4. Adres, na który książki mają być wysłane.

Brak wymienionych danych powoduje opóźnienie w załatwieniu sprawy i utrudnia pracę kursów.

Teksty pieśni polskich dla szkół

Pragnąc, przynajmniej w drobnej mierze, zapełnić lukę jaką stwarza brak dostatecznej ilości śpiewników, Oddział Wielka Brytania powieścił teksty kilkunastu najpopularniejszych pieśni polskich z tą myślą, że zbiorek taki będzie pomocą dla nauczycieli i rodziców w popularyzacji rodzimej pieśni wśród diatwy.

Kursy nauczania przedmiotów polskich otrzymały już ten zbiorek.

Zakończenie pomocy Polish Resettlement Office

Podajemy do wiadomości b. żołnierzy PSZ, którzy zarejestrowani są w Polish Resettlement Office na bezpłatny przejazd na miejsce nowego osiedlenia, że Polish Resettlement Office kończy swą działalność w marcu br. i osobom zamierzającym wyjechać po tym terminie przejazdu już nie opłaci.

Doroczne zebranie Koł Oddziałowych

24 bm. (niedziela) o godz. 9.30 w sali Westminster Cathedral Hall w Londynie odbędzie się w obecności Generalnego Inspektora PSZ doroczne informacyjne zebranie przedstawicielj Zarządów Związków Koł i Koł Oddziałowych.

Odszkodowania za wypadki

Biuro Informacji i Porad w Londynie prowadzi m. in. dział uzyskiwania odszkodowań za wypadki. Prace BIP-u dotyczą udzielania porad, pisanie podań do instytucji ubezpieczeniowych oraz przeprowadzania rozpraw w sądach brytyjskich. W wielu wypadkach udało się już uzyskać znacznie większe odszkodowania.

Wspomnienia z pobytu gen. Alexandra w Polsce (2)

„Połowanie na bolszewików”

PANCERNYM „SMOKIEM”

Na drugi dzień w dobrych humorach i po dobrym śniadaniu wsiadliśmy do pociągu pancernego „Smok”, który stękając i chrzęszcząc powiózł nas w stronę mostu żelaznego nad Jasiołdą. Dzień był piękny, powietrze przejrzyste, ale chłodne, tak iż wszyscy byliśmy w płaszczach. Przeważnie bywało tak, że gdy nasz pociąg pancerny ze strony Pińska podchodził do mostu kolejowego, ze strony bolszewickiej od Łunińca, z lasów rozpoczynających się za groblą, wysuwał się również bolszewicki pociąg pancerny, a nieraz i dwa, które począwszy obserwację żelaznego intruza z naszej strony. Choć tor kolejowy na moście sam był rozzebrany, uniemożliwiający przez to przejazd z tej czy z tamtej strony, nie obywało się w tych wypadkach zwykle bez wymiany paru strzałów artyleryjskich, które nie czyniąc pociągom przeważnie żadnej szkody, przyczyniały się jednak do ożywienia atmosfery wojennej.

Tym razem jednak, gdyśmy podjechali z naszymi gośćmi aż pod sam most, czyli tak daleko, jak nam rozzebrane szyny kolejowe pozwały, ze strony bolszewickiej żaden pociąg pancerny się nie ukazał. Dla lepszej obserwacji terenu i leżących w odległości dwóch kilometrów okopów bolszewickich, przeszliśmy w pięciu na wschodni kraj mostu, skąd przez lornetki miało się dokładny widok przedpola i całej pozycji bolszewickiej. Nasz goście z entuzjazmem oglądali wszystko, dzieląc się między sobą krótkimi uwagami i wypytyując mnie o różne szczegóły. Wreszcie kpt. Alexander zwrócił się do mnie:

„A czy wasi żołnierze od czasu do czasu rozmawiają z bolszewikami?”

„Może gdzie indziej się to zdarza” — odparłem z lekkim zdziwieniem. — „Ale u nas nie słyszałem o takim wypadku. Szczególnie w tym miejscu jest to niemożliwe. Za daleko i teren zbyt otwarty...”

„No, to można podejść bliżej?” — pytał z zainteresowaniem. „Chciałbym jednak obejrzeć z bliska tych czerwonych żołnierzy, ich umundurowanie i zachowanie się... Stąd za daleko i niewiele kto widać. Może byśmy podeszli bliżej...”

„Wątpię, by się to panu udało”, powiedziałem trochę zakłopotany tą dosyć niespodziewaną propozycją i czując już co się święci. „To nie jest zbyt rozmowne towarzystwo i są za podejrzliwi, aby się z panem wdać w jakąś rozmowę, choćby nawet dopuścili pana tak blisko...”

„No, ale może spróbujemy” — nalegał Anglik, idąc parę kroków naprzód.

Z TRZCINKA
NA BOLSZEWIKÓW

Obydwaj z por. Wehrem staraliśmy się przekonać go o niemożliwości tego projektu, ale obydwaj Anglicy niewiele zwracając uwagi na nasze słowa, wymachując swoim trzcinami, spokojnie zaczęli iść groblą w stronę pozycji bolszewickiej. Patrzyłem na Wehra i dowódcę po-

ciągu pancernego i wzruszywszy ramionami, nolens volens poszliśmy za nimi, mając przyznać się szczerze duszę na ramieniu, gdyż w oddali zauważyłem już dymek zbliżającego się bolszewickiego pociągu pancernego. Tylko że tym razem zamiast jednego dymku były trzy.

Trudno mi było gwałtem protestować ale idąc tą groblą nie wiedziałem gdzie się znajduje w niedługim czasie — w niebie, piekle, czy po prostu w Łunińcu, w sowieckiej niewoli! Lecz trudno, fantazyję gości trzeba było zadowolić i żaden z nas za żadne skarby w świecie nie byłby pokazał, że w rzeczywistości ma duszę na ramieniu. Z początku ruch nasz na grobli nie wywarł na bolszewikach żadnego wrażenia, ale gdy tak otwarcie przeszliśmy już około pół kilometra, na okopie leżącym wprost toru kolejowego, gdzie, jak wiedzieliśmy stały dwa karabiny maszynowe, ukazało się kilka postaci i zaczęło nam się badawczo przyglądać. Alexander był z tego bardzo zadowolony i kroczył dalej w stronę widocznie zdziwionych i zaskoczonych tą niespodziewaną wizytą, bolszewików. Nam tymczasem zaczęło się robić trochę gorąco, mimo chłodnego dnia, i oczekując lada chwila ognia z obu maszynek, rozglądaliśmy się ukradkiem za możliwościami jakiegoś ukrycia. Całe szczęście, że wzdłuż grobli ciągnęła się droga kołowa z głębokimi rowami, które choć szły w kierunku strzałów sowieckich, jednakże dawały pewną osłonę. Ogień artylerii nie był niebezpieczny, gdyż od strony pociągów pancernych chronił nas nasyp kolejowy.

Nie wiedziałem jak daleko chcą zająć oficerowie angielscy i jaki jest ich ostateczny cel tej wizyty u bolszewików, ale stanowczo zaczęło mi się robić nieswojo. Wreszcie napiętą sytuację rozwiązały same bolszewicy. Gdy przebyliśmy tym spacerem więcej jak pół drogi, dzielącej nas od okopu bolszewickiego, jego obsada przyglądająca się prawdopodobnie z niemym zdziwieniem jak kpt. Alexander przystanął i wyciągnąłszy lornetkę zaczął im się już na stosunkowo bliski dystans przyglądać, widocznie się zdenerwowała. Szare figurki, stojące dotychczas na okopie nagle się poruszyły, zaczęły biegać we wszystkie strony, a potem nagle znikły w okopie jak kamfora.

POD OBSTRZAŁEM

Oh! — pomyślałem sobie, źle jest, zaraz zacząć strzelać... Nie wiem, co bolszewicy o nas w tej chwili myśleli, gdyż pięciu ludzi posuwających się w biały dzień po otwartej grobli długości dwóch kilometrów, nie mogło dla nich stanowić żadnego niebezpieczeństwa, ale widocznie czegoś się przestraszyli. Nagle zza okopu dały się słyszeć dwa pojedyncze strzały i kule przeleciały nad naszymi głowami. Trudno powiedzieć, czy były to tylko strzały, czy też pewnego rodzaju ostrzeżenie, abyśmy się nie posuwali dalej. Alexander schował lornetkę do futerału i coś powiedział do stojącego obok Hamiltona. Ten pod-

niósłszy rękę do góry, zaczął wymachiwać trzymaną w ręku trzciną, prawdopodobnie chcąc dać bolszewikom znak, aby zaprzestali strzelania. Ale ruch ten został widocznie źle zrozumiany przez czerwonych żołnierzy, gdyż nagle nad okopem ukazał się biały dymek i zanim doszedł nas odgłos szczykania karabinu maszynowego, nad naszymi głowami zaczęły przelatywać pociski, ćwierkając jak stado wróbli. Nie czekając aż strzelec bolszewicki poprawi swój celownik, skoczyliśmy wszyscy do przydrożnego rowu...

Sytuacja nie była tragiczna, gdyż karabin maszynowy, jak się okazało, nie panował kompletnie nad drogą, wiążącą się wzdłuż toru kolejowego i biegnąc schylonym w rowie przydrożnym, można się było powoli wycofywać, ale kilometr tego rodzaju wysiłków nie należał do rzeczy przyjemnej. Po chwili jednak sytuacja pogorszyła się. Nasz pociąg pancerny widząc strzały ze strony nieprzyjaciela, otworzył dosyć gwałtowny i skuteczny ogień na okop bolszewicki, aby go zmusić do milczenia i osłonić nasz odwrót. Na to wszystko trzy pociągi pancerne bolszewickie, choć na szczęście słabiej uzbrojone od naszego, otworzyły ogień na nasz pociąg i most kolejowy, przez który musieliśmy teraz wracać...

Nie pamiętam już dzisiaj, ile czasu zajął nam ten powrót pod silnym ostrzałem bolszewickim. Szczególnie przykre było przebieganie przez odkryty most, wokoło którego pękały granaty, uderzając o żelazne przepierzenia lub wpadając w błoto bez eksplozji, na podobieństwo wielkich i ciężkich kamieni. Pojedynczo, zżajani i spocony dopadliśmy zbawczej osłony opancerzonych wagonów naszego „Smoka” i przy pomocy żołnierzy, wdrapawszy się do ich wnętrza, odetchnęliśmy nareszcie. Twarze obu Anglików były rozpromienione i widać było, iż z całej awantury byli niezmiernie zadowoleni. Okazało się, iż mimo naszego powątpiewania, zdołali jednak ze stosunkowo bliskiej odległości przyrzeć się bolszewikom i stwierdzić, iż na naszym froncie żołnierze się z nimi nie bratają i akcja bojowa trwa...

* * *

Po powrocie do Pińska gen. Listowski zaniepokojony strzelaniną koło mostu „rozstawił mi mocno familję po kątach” ze względu na bezpieczeństwo gości i że nie potrafiłem się oprzeć chwilowej ich zachciance, która się mogła skutnie dla nas wszystkich skończyć. Pod koniec dodał, iż widocznie każdy na swojej własnej skórze musi doświadczyć czegoś, aby dopiero w to uwierzyć, bo jak się okazało, różni nasi „przyjaciele” za granicą chcieli wmówić w Anglików i Francuzów, iż żołnierz nasz nie chce się bić z bolszewikami i widocznie obaj panowie zostali wysłani specjalnie z Warszawy przez szefa misji wojskowej, aby się o zaistniałej faktycznie sytuacji osobiście przekonać. Mam wrażenie, iż im się to w zupełności udało, gdyż wyjeżdżali z Pińska bardzo zadowoleni.

Jerzy Grobicki

„Rozłupany przez perłę”

Uprzedzamy z góry, że chodzi nam o reklamę. Ostatecznie każda recenzja jest w jakimś stopniu reklamą — na podstawie recenzji konsument ustosunkowuje się pozytywnie lub negatywnie do omawianego dzieła. Recenzja powstrzymuje lub zachęca do obejrzenia obrazu, kupienia biletu do teatru, na koncert, nabycia książki itp. W danym wypadku*) trochę reklamy należy się nie poecie M. Czuchnowskiemu, którego liryki są znane i cenione, ale wydawcy schludnego, estetycznego tomiku: *Koło* Nr 11.

Sam fakt czynnego zainteresowania się sztuką ze strony tego *Koła*, niezwykle dla jakiejś analogicznej instytucji w Polsce międzywojennej, jest czymś całkiem naturalnym dla emigracji. Wspomnijmy chociażby tylko o bardzo dobrym dodatku literackim „Ostatnich Wiadomości”, wydawanych przez Kompanie Wartownicze w Niemczech. Reklamie, w sensie pochwały, podlega działalność jednej z wielu komórek społecznych, nie ograniczającej swoich celów do życiowo-praktycznych, ale wprowadzającej w czyn zasadę, że nie samym chlebem człowiek

żyje. W czasach, gdy w pogoni za zarobkiem u jednostek, a w przygotowaniach do walki w społeczeństwach, wszystko przecież ogranicza się do spraw materialnych, lub propagandowo-użytkowych, poezja stała się ostatnim przybytkiem wolnego ducha jednostki. Na pochwałę zasługuje instytucja, której zdrowy instynkt lub trafne rozumowanie podpowiadają słuszny społeczny czyn w postaci wydania tak nieużytecznej książki, jak nią jest tomik wierszy lirycznych.

Na zakończenie cytujemy ostatni sześciowiersz utworu „Rozłupany przez perłę”, tłumaczący tytuł tomiku.

....Co ci zostało? Słodka woda
w rzece.

Słońce w sobotę, pomnik Księżnej
z Berlenu

W publicznym parku. A gdy ci za
mało

Tego, jeszcze garść brzoź ci polece
Nad miękkim trawnikiem, bo one
zostały i garść też;
I ten pierścień po Zmarłej, rozłupany
przez perłę.”

W. R.

*) Marian Czuchnowski: „Rozłupany przez perłę”. Poezje. Wydane przez Koło SPK Nr 11. Londyn, 1952. Cena 5/6.

„Broń i Barwa”

W 1934 r. powstało w Warszawie „Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska”, które wydawało do września 1939 r. swój miesięczny biuletyn „Broń i Barwa”. Pismo to poświęcone było studiom nad umundurowaniem, oporządzeniem i uzbrojeniem wojska polskiego w ciągu dziejów. Komplet tego czasopisma, szczególnie na obczyźnie, jest dziś wielką rzadkością.

W czasie wojny grono dawnych członków Stowarzyszenia wznowiło działalność na terenie Wielkiej Brytanii, poświęcając się specjalnie wyszkoleniu militarnemu polskich i nabywaniu ich dla Muzeum Wojska Polskiego.

W 1942 r. Stowarzyszenie rozwiązało się jako niezależne a członkowie jego zgromadzili się w Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Historycznego.

W rok później płk W. Dzięwanowski dawny redaktor „Broni i Barwy” z kraju zaproponował wznowienie pisma na terenie Wielkiej Brytanii. Myśl ta została zrealizowana i na Boże Narodzenie 1948 r. ukazał się pierwszy numer wznowionego pisma. Niestety brak funduszy nie pozwolił na wydawanie biuletynu drukiem. „Broń i Barwa” ukazuje się więc odbijana na powielaczu, mimo to jednak z załączonymi ilustracjami na oddzielnych wkładkach, wykonanych techniką światłokopii malowanej akwarelą.

Dotychczas ukazało się pięć numerów tego pisma. Każdy, kto interesuje się przeszłością naszego wojska powinien

zaznajomić się z tym wydawnictwem. Znajdzie w nim bowiem materiały dotyczące uzbrojenia i umundurowania naszych przodków od Chrobrego aż do obecnych czasów.

Wszelkie wiadomości o biuletynie „Broń i Barwa” otrzymać można pod adresem: A. Zaremba - 20, Princes Gate, London, S. W. 7, tel. KEN 9249. Cena zeszytu wynosi 3 szylingi.

„Rachunek sumienia”

(Dokończenie ze str. 1)

wozdanie to nie jest miejscem na wyciąganie zbyt daleko idących wniosków. Dokładnemu przestudiowaniu wszystkich tych spraw Zarząd Oddziału poświęci niewątpliwie wiele czasu. Rezultaty ukażą się w opracowanym właśnie planie pracy na rok następny.

Wnioskami jakie dziś wyciągnąć można są:

1. Istnieje niewątpliwie brak informacji o SPK. Nie tylko poszczególnej Polacy, ale i członkowie SPK zbyt mało o pracach i osiągnięciach Stowarzyszenia wiedzą;
2. Zagadnieniem, które emigracja w pierwszym rzędzie musi rozwiązać, jest sprawa młodzieży polskiej;
3. Ołbrzymia większość kombatantów nie zapomina o zasadniczym celu, dla którego na emigracji pozostaliśmy. Jest to objaw pozytywny i krzepiący.

Na zakończenie pragniemy podkreślić, iż według nas, miesiąc propagandy SPK spełnił swoje zadanie całkowicie. I to nie dlatego, iż dał SPK kilkuset nowych członków, lecz dlatego przede wszystkim, że dał dokładny obraz tego, co o SPK myślał jego komórk podstawowe, *Koło*.

(z. o.)

„MATERIAŁY OŚWIATOWE SPK”
obsługują bibliotekę, organizację
społeczną, teatr amatorski
Dwadzieścia jeden tytułów
Sprzedaż:
PK (18-20, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7)
oraz wszystkie księgarnie polskie